Nr. 17. Par. Porąbka dek. Będziński, dnia 1 września 1929 r. Rok II.

SZCZĘŚĆ BOŻE!

KRONIKA PARAFJALNA

DWUTYGODNIK

Zmiany w naszym dekanacie.

W ostatnich dniach zaszły ważne zmiany w naszym Będzińskim dekanacie. Dotychczasowy Ks. Dziekan Zimniak został mianowany Wikarjuszem Generalnym przy Ks. Biskupie, a sam dekanat Będziński dekretem J. E. ks. Biskupa z dn. 16 sierpnia r. b. został podzielony na dwa dekanaty: Będziński i Dąbrowski.

Nasza parafja należy do dekanatu Będzińskiego.

Dziekanem naszym obecnie jest Przew. ks. Prałat W. Zamojski w Zagórzu.

Bardzo się cieszę, że mam swego najbliższego zwierzchnika w osobie ks. Prałata, który do naszej parafji odnosi się z całą życzliwością, a jako do niedawna proboszcz obecnej parafji Porąbka, zna jej potrzeby i warunki, w jakich się ta placówka rozwija.

Przew. ks. Prałatowi Zamojskiemu, obecnie naszemu ks. Dziekanowi w imieniu parafji i swojem składam serdeczne życzenia owocnej pracy dla dobra całego dekanatu.

List dziecka

z Ostrów, które znajduje, się w liczbie 32, wysłanych na kolonje letnie przez Komitet Pomocy Dzieciom Najbiedniejszym. Podajemy ten list bez żadnych poprawek i zmian:

Kochany wójciu i cіociu.

Przed obiadem przyjechaliśmy do Sarnowa. Dom, w którym mieszkamy jest otoczony do około drzewami owocowymi.

W pierwszy dzień jedliśmy takie potrawy: ryż z rosołem, nową kapustę i mięso. Powodzi mi się nie źle, Chodzimy codzień na wycieczki, i nauczyliśmy się piosenki harcerzy.

Jak wam się powodzi i co tam słychać nowego. Jest tutaj dużo owoców, a przedewszytkiem jabłek, cebuli całe pole posadzone, marchwią, i fasolą takiej jakżeśmy już jedli. Kochani: wójciu, ciociu i mamusiu, niechaj wójciu i ciocia przyjadą samochodem lub pociągiem.

Kochany wujciu; przyślij mi pieniędzy na marki i listy. W czoraj bawiliśmy się w smieszną zabawę, a mianowicie: chłopcy siadają zakrywając podłogę nogami, musi być pasek do bicia, jeden z chłopców wychodzi z koła do środka, który musi szukać paska pomiędzy nogami, jak się który odwróci to mu paskiem. Na jeden dzień jemy 4 razy mianowicie: śniadanie, obiad, podwieczorek i kolację. Po kolacji kładziemy się spać o godz. 9-ej Rano wstajemy o godzinie 7-ej, rozbieramy się do połowy i idziemy się myć do umywalni.

Z poważaniem

S. H. K. L.

Rocznice śmierci od 1 do 15 września.

Dn. 2 września śp. Jakóba Marcykiewicza z Porąbki
„ 5 „ „ Stefana Zuwały z Niemiec
„ 5 „ „ Jana Poroszewskiego z Niemiec
„ 6 „ „ Jnna Adamkiewicza z Niemiec
„ 7 „ „ Piotra Bednarskiego z Porąbki
„ 8 „ „ Józefa Krawczyka z Niemiec

Dn. 9 września śp. Wiktorii Pędrackiej z Ostrów
„ 10 „ „ Rozalji Teprowej ż Grabocina
„ 10 „ „ Jana Lipińskiego z Porąbki
„ 11 „ „ Teodora Łapińsiego z Pekinu
„ 14 „ „ Maryjanny Wronowej z Porąbki

Niech odpoczywają w Bogu!

Rocznica ślubów od 1 do 15 września.

Dn. 2 września Stanisława i Genowefy Wójcików z Pekinu
„ 2 „ Adama i Heleny Kozłowskich z Grabocina
„ 3 „ Antoniego i Marjanny Osuchów z Grabocina
„ 4 „ Józefa i Anny Zabielskich z Ostrów
„ 4 „ Jana i Bronisławy Głąbiów z Pekinu
„ 4 „ Franciszka i Salomei Paciepników z Grabocina
„ 4 „ Józefa i Józefy Zdybów z Grabocina

Dn. 5 września Edwarda i Genowefy Topolskich z Porąbki
„ 5 „ Jana i Anastazji Więckowiczów z Grabocina
„ 5 „ Józefa i Heleny Mazgałów z Niemiec
„ 6 „ Józefa i Józefy Gałczyńskich z Ostrów
„ 6 „ Antoniego i Bronisławy Krzaków z Porąbki
„ 11 „ Romana i Heleny Ramzów z Grabocina

Niech Bóg błogosławi wzajemne pożycie!

A jednak są rzeczy, o których się mędrcom nie śniło!

Było to niedawno. Wezwano mię do chorego do szpitala na Niemce.

Po zaopatrzeniu chorego odzywa się do mnie pielęgniarka „Mamy tu jeszcze jedną chorą — ale ta jest już całkiem nieprzytomna."

Udaję się na salę, gdzie leżała już prawie ze śmiercią walcząca niewiasta. Na widok księdza ku ogólnemu wprost zdziwieniu podnosi się niewiasta na łóżku — przeciera jakby oczy i mówi: O, to nasz ksiądz proboszcz; A jabym tak prosiła o spowiedź — i po tych słowach znowu zapadła wstan nieprzytomny. Było to już dość późno wieczorem.

Sądząc, że na drugi dzień z rana chora będzie może przytomniejsza, prosiłem by przygotowano wszystko na godz. 7 rano.

Przyjechałem na drugi dzień z Wijatykiem —

Zaledwie wszedłem do szpitala, a dyżurna pielęgniarka oświadcza mi pocichu, że chora całkiem nieprzytomna.

Wchodzę na salę.

Na widok księdza z P. Jezusem znowu powtarza się scena niezwykła: w umierającą wstępuje dziwna moc, wraca przytomność, spowiada się jaknajdokładniej — po spowiedzi rozmawia chwilę ze mną, mówiąc o trojgu drobnych dzieci, wylicza ile każde ma lat i poleca je miłosierdziu Bożemu.

Po udzieleniu Wijatyku świętego i Ostatniego Namaszczenia — pożegnałem chorą spiesząc do kościoła, by wyjść ze Mszą świętą.

I otóż ledwiem zdążył przyjechać do domu, już telefonują ze szpitala, że chora w kilka minut po moim wyjeździe oddała ducha Bogu.

Była to niewiasta należąca do Kółka Różańcowego mieszkała w Porąbce.

A teraz pytanie? Czem objaśnić ten dopływ sił u człowieka będącego w agonji?

Skąd się zjawia moc i siła w tak krytycznej chwili? Wierzącym ludziom nie trzeba zbyt wiele tłumaczyć i objaśniać tych zjawisk — a słabo wierzącym trzeba powiedzieć:

A jednak są rzeczy, o których się mędrcom nie śniło...

Z żałobiej karty.

Dnia 7 sierpia złożyliśmy na wieczny spoczynek zwłoki ś. p. Franciszka Wawro z Grabocina.

Przeżył lat 63. Pracował jako górnik, a w ostatnich miesiącach jako robotnik powierzchni.

Był to człowiek stateczny — dobry mąż i dobry ojciec dla swych dzieci Na pogrzebie cała rodzina zmarłego składała wyraz szczerego, niekłamanego żalu.

Rodzinę Wawrów ożywia duch religijny dowodem czego jest odprawienie przez wszystkich w domu spowiedzi Wielkanocnej.

Podkreślam specjalnie ten fakt, bo wiem już z doświadczenia że tylko w tych rodzinach wszyscy domownicy spełnili obowiązek chrześcjanski, gdzie jest poszanowanie religji i odpowiednia powaga rodzicieska.

Tam tylko jest posłuch dla rodziców i szacunek dla prawa, Bożego.

Rodzinie zmarłego ś. p, Franciszka składam wyrazy serdecznego współczucia.

Z ofiar na organy.

1) Od pracowników kop. „Jakób" (parafjan Porąbki) 18 zł.
2) Od pewnej osoby z Pekinu. 2 zł.
3) Rodz. Grzelców z Porąbki 4 zł.
4) Od pewnej rodziny z Pekinu 5 zł.
5) Rodz. Szmyłów (felczer) z Porąbki 20 zł.
6) Od pewnej osoby z Pekinu 2 zł.
7) Rodz. Górników z Grabocina 5 zł.
8) Od pewnej osoby z Sosnowca 5 zł.
9) Rodzina Leszczyńskich z Pekinu 5 zł
10) p. Dzioba Marja z Kazimierza 2 zł

DODATEK LITERACKI

Rzeczy Ciekawe

pod kierunkiem: Stanisława Brzechffy.

Wpływ ubrania na zdrowie.

Człowiek jak i zwierzęta, oddycha nie tylko płucami, lecz także skórą. Uczeni dowiedli, że skóra człowieka i zwierząt, wchłania w siebie tlen z powietrza i wydziela kwas węglowy. Gdy skóra zjaksiegokolwiek powodu traci tę własność, następuje śmierć.

Spółczesny człowiek, ubierając się w odzież lnianą, czy wełnianą tamuje tym sposobem oddychanie skóry, a wskutek tego dokoła ciała wytwarza się atmosfera, zawierająca mniej tlenu, a więcej kwasu węglowego, aniżeli powietrze otaczające i ztąd powstają szkodliwe wyziewy. Najlepszym środkiem zapobiegawczym, jest częsta zmiana odzieży. Nie znaczy to, że trzeba sprawiać często nową odzież. Dość jest mieć dwa ubrania i zmieniać je codziennie, aby nie nosić jednego garnituru czas dłuższy.

Ubranie zdjęte trzeba wytrzepać, wyczyścić i jak najczęściej wietrzyć, aby usunąć zniego szkodliwe wyziewy i zarazki. Osoby, które się pocą obficie, powinny zmieniać odzież jaknajczęściej, gdyż pot robi odzież nieprzewiewną. Trzeba się również starać, aby głowa jaknajkrócej zostawała nakryta. Pod kapeluszem, czy pod czapką, ściśle nakrywającą głowę, gromadzi się powietrze, przesycone wyziewami skóry. Wiele chorób głowy i włosów (ból głowy, migrena, wypadanie włosów) powstaje z nieracjonalnego nakrycia głowy. To samo można powiedzieć o obuwiu, tembardziej, że nogi wydzielają więcej rozmaitych wyziewów.

Na bieliznę należy zwracać jeszcze baczniejszą uwagę, aniżeli na odzież. Bielizna więcej jeszcze wchłania szkodliwych wyziewów, aniżeli odzież zwierzchnia, dla tego też bieliznę powinno się zmieniać jaknajczęściej.

Jak wysoko ptaki wznoszą się w powietrze.

Lotnicy, którzy szybują wysoko na aeroplanach stwierdzili, że widzieli orły na wysokości 3000 metrów, bociany w wysokości 900 metr., skowronki na 1000 m., kruki na 1400 m. Są to jednakże wyjątki, bo żaden ptak zwykle nie przekracza wysokości 500 m. Gołębie wypuszczone z aeroplanu na wysokości 3000 m. wtej chwili obierają drogę lotu p onowo ku ziemi.

Zabobony i obrzędy pogrzebowe u różnych ludów.

c. d.

Zwyczaj palenia zwłok przynosi ogromną szkodę nauce, ogołacając muzea antropologiczne.

Stanisław Brzechffa

5

Czarna Otchłań.

Opowieść z życia górnika.

Powietrze stawało się coraz cięższe, trudno było oddychać, a w wyobraźni Piotra, zaczęły się przesuwać najrozmaitsze obrazy i wrażenia życia całego. Widział dom rodzinny, lata dziecięce, żonę, dziecko. . . . Na chwilę oprzytomniał, groza położenia, podniosła mu włosy na głowie, mróz przeszedł po kościach i rozpacz ogarnęła straszliwa. Chciał się ruszyć z miejsca, lecz nie mógł, znieruchomiał cały, tylko myśli coraz szybciej wirowały, w przerażonej głowie.

— Więc tu, nad tą czarną otchłanią, będzie koniec wszystkiego!? Zginę marnie i niema na to rady?—myślał—Cud tylko mógłby mnie ocalić—przyczepił się tej myśli — Cud? czy jednak Bóg zechce mi pomóc? Marny proch jestem żyłem nie po cheścijańsku.

Z wielkim wysiłkiem zebrał siły, zwlókł się na kolana, pochylił głowę, a łkanie bolesne iwstrząsnęło mu piersią.

— O Boże! mój Panie! okaż swoją łaskę, zlituj się nademną, i ocal mi życie!—modlił się żarliwie—Daruj, jeżelim kiedykolwiek Cię obraził! W podziemiu zaczynało być coraz duszniej Piotr z trudnością oddychał, powoli bezwład ogarniał go całego. Wróciło uczucie przerażenia, czuł, że koniec się zbliża i śmierć wyciąga już do niego swoje kościste ramiona.

— Boże broń mnie! Boże broń mnie. — wykszusił jeszcze, szum w głowie potężniał, cisnęło skronie, z coraz większym wysiłkiem, zbierał rozpierzchające myśli.

— Zginąłem bezprzecznie—przesunęło mu się jeszcze po głowie — ostatnia godzina moja nadeszła... Zamknął oczy, ucho pochwyciło na chwilę, jakieś głosy, dochodzące zdaleka, jak

Zwyczaj grzebania umarłych w ziemi przechodził różne stadja, zanim przybrał postać poprawną; pierwsze groby w ziemi były prawdopodobnie, mieszkaniami ludzkiemi, porzuconemi w raz z zmarłemi i przysypanemi ziemią. U wielu ludów pozostały zwyczaje „szczątkowe": Bogowie ubierają zwłoki, śród ogólnej radości całej rodziny, w najpiękniejsze szaty, owijają je makatą, poczem, wykopawszy rów pod chatą, składają tam trupa, niekiedy w towarzystwie umyślnie zabitego niewolnika, przysypują ziemią i wynoszą się w inną okolicę.

Na Tonga składają zmarłego do łodzi, ustawionej w domku przedśmiertelnym, a przebrawszy go w odzież odświętną, zrzucają do trumny wszystkie jego kosztowności, poczem orszak pogrzebowy rusza nad morze, gdzie plecie koszyki z liści palmowych i napełnia je piaskiem, jasnym i ciemnym, którym przysypuje wierzch grobu zmarłego, na zakończenie ceremonji pogrzebowych po 2-u dniach.

Niekiedy sama przyroda dostarcza człowiekowi pierwotnemu grobowców naturalnych; z tych szczególniej rozpowszechnione są po całej kuli ziemskiej, z wyjątkiem lądu australskiego, grobowce dolmenowe (dolmeny, czyli „stoły kamienne"): jedna lub więcej płyt kamiennych, położonych na ustawionych pionowo, kilka lub kilkanaście innych, bądź tworzących czworobok, bądź zamykających koło. Howowie, na Madagaskarze, dotychczas chowają swych nieboszczyków na takich dolmenach.

Buszman, ułożywszy w grobie ciało naczelnika, przywala je kamieniami.

W niektórych okolicach chowają zwłoki wysoko nad ziemią, bądź na drzewach, dądź na umślnie do tego zbudowanych wzniesieniach. Wpływają na to nieraz stosunki topograficzne danej okolicy. Samojedzi latem zakopują umarłych w ziemi, ale zimą, gdy wykopanie zaskorupionej ziemi wymagałoby olbrzymiego nakładu pracy, składają zwłokido skrzyń drewnianych i ustawiają je na podniesieniu, nad ziemią. Gdzieindziej ziemia wyprażona skwarem słońca, nie nadaje się na groby; to też nieraz badacz lądu australskiego znajduje zaszyte w korę drzewną i oplecione łykiem zwłoki ludzkie, schowane starannie śród gałęzi odwiecznego drzewa, na 3 i więcej metrów nad ziemią. Aby powstrzymać rozkład, zwłoki te bywają wpierw suszone, a nawet wędzone.

U pewnych plemion Annamu, Sjamu, Kombodżyi Brimy istnieje zwyczaj układania zwłok na umyślnie sporządzonych drabinkach, zawieszonych nad wolno gorejącym ogniem; gdy ciało zmieni się w mumję, zdejmują je z rusztowania, ubierają w najpiękniejsze szaty i wystawiają w domu, nieraz na kilkanaście lat, zanim rodzina urządzi pogrzeb.

U Karybów członkowie rodziny zabierali część zwłok zmarłego do siebie, susząc je i konserwując, resztę zaś grzebali.

c. d. n.

---

gdyby miarowe uderzenia. Lecz nie miał już nawet tyle siły, aby unieść powieki. Powoli zatracił pamięć wszystkiego . . . .

. . . .

Trzy dni z wielkim trudem przebijano się do zawalonej komory. Wreszcie wybito otwór i natknęto na leżącego, pozornie martwego Pietra. Wyniesiono go na wierzch i rozpoczęto ratunek.

Po długich staraniach, gdy już stracono nadzieję, przywrócenia go do życia, głębokie westchnienie wydobyło się z pierci Piotra. Otworzył oczy, i ujrzał pochylonego nad sobą doktora, lecz jasność dnia oślepiła go prawie, tak że musiał zaraz przymknąć powieki.

Zebrał myśli i nagle Jakaś niewysłowiona błogość i radość życia, spłynęła na niego. Dwie łzy stoczyły się po policzkach, a drżące usta wyszeptały

— Ocaliłeś mnie, Boże! Niech Imię twoje będzie pochwalone!

W obronie Kościoła.

Nieznanemu z nazwiska parafjaninowi z Juljusza składam serdeczne „Bóg zapłać" za dzielną prawdziwie męską postawę w d. 17 sierpnia

Jak mi opowiadała osoba pozamiejscowa w autobusie zdążającym z Sosnowca na Niemce. Jakieś indywiduum z Klimontowa pozwalało sobie na płaskie żarty pod adresem księży. Odprawę ciętą, zamykającą usta owemu oszczercy, dał jakiś młody jegomość — inteligentny człowiek, który wysiadał na Juljuszu o godz. 2,30 popołudniu d. 17 sierpnia.

Z pewną domieszką dumy słuchałem opowiadadania o tem zajściu. Odwadze cywilnej jakiej dowód złożył parafjanin z Juljusza cześć i uznanie

11) p. Zając Jan z Kaz. 5 zł.
12) Rodz. Górników z Grabocina 5 zł.
13) Od pewnej osoby z Niemiec 30 zł.
14) Królowa na Por. 2 zł.
15) Maderska z Por. 2 —
16) Straszakówna Emilja z Juljusza 5 zł.
17) Od pewnej osoby z Niemiec 30 zł.
18) Od pewnej osoby z Krakowa 1 zł.
19) Pracownicy kol. stac. Kazimierz 9,50 zł.
20) Musiałowa Apolonja z Porąbki 3 zł.

Serdeczne „Bóg zapłać".

Na rowerach do Poznania

Dnia 6 sierpnia wyruszyła wycieczka młodzieńców na wystawę do Poznania.

Pojechali po junacku jak na młodzież przystało... na rowerach.

Wycieczkę organizowali i prowadzili dwaj bracia Hessowie z Grabocina. Przed odjazdem przybyli wszyscy punktualnie o godz. 7 z rana do kościoła, prosząc mię o udzielenie im błogosławieństwa na drogę.

Błogosławiłem z radością w sercu, że przecież młodzież naszego Zagłębia tak pięknie po Bożemu zabiera się do sprawy.

Po udzielonem Błogosławieństwa i krótkiem okolicznościowem przemówieniu zaintonowałem „Kiedy ranne wstają zorze" którą to pieśń nasi wycieczkowicze odśpiewali z młodzieńczym zapałem.

Skończywszy pieśń, jeszcze przez chwilę modlili się cicho — poczem dosiedli swych stalowych rumaków, pięknie udekorowanych chorągiewkami i... pojechali —

Szczęść wam, Boże! Te kilkanaście minut pobytu w kościele pozostawiły niezmiernie miłe wrażenie po sobie — bo każda sprawa ludzka z Bogiem zaczęta, pozostawia dziwny urok po sobie.

Zachowanie się wycieczki do Poznania takie piękne, jak na młodzieńców dzisiejszych czasów — wcale mię nie zdziwiło. Wiem przecież, — że dwaj bracia Hessowie mają w domu pobożną, zacną matkę.

A więc nic się nie dzieje bez przyczyny. Tylko proszę obserwować.

Nowa rodzina.

Dnia 4 sierpnia pobłogosławiłem związek małżeński p. Józefy Jackówny z Pekinu z Franciszkiem Walczykiem.

Parafjanka Jackówna wynosi z domu rodzicielskiego przykład i dobre wychowanie od swoich rodziców.

Niechże idzie w ślady swej uczciwej matki, a napewno spotka ją błogosławieństwo Boże.

Tego Wam życze na nowej drodze waszego życia!

Chrzest z Porąbki.

Dnia 4 sierpnia poproszono mię bym ochrzcił dziecko, które przyszło na świat nie w małżeństwie, lecz pozaniem, a matką została nie mężatka ale niestety, biedna dziewczyna.

Przykra, bolesna sprawa.

Pytam się jak nazwisko matki. Jak zwykle przy chrztach, a tembardziej przy zdarzeniu niezwykłem zaglądam do Kartoteki, by się dowiedzieć z kim mam do czynienia.

Sprawa się wyjaśnia. Młoda matka dziecięcia ma jeszcze matkę — wdowę — jeknak jak świadczy kartoteka obydwie zaniedbane religijnie, jeszcze nie były w nowej parafji u spowiedzi Wielkanocnej chociaż parafja istnieje już od 5 lat.

Jak było dawniej—nie wiem. I otóż zaczynam rozumieć sytuację. Dziewczyna, obecnie matka córka biednej wdowy.

Od matki nie otrzymało dobrego wychowania, nie wyniosła, również przyzwyczajenia wysłuchania w niedzielę i święta Mszy św.

Kościół nie ma wcale wpływu na nią—a w domu zły przykład. Jednak czy tylko w domu rodzinnym źródło nieszczęścia?

O nie! Sprawcami nieszczęścia tej biednej dziewczyny są ci, którzy wyrwali z serca jej matki wiarę w Boga, którzy wyśmiali, wyszydzili praktyki religijne—a wzmian nic nie dali.

Kiedy odwodzili od kościoła, od wiary to wmawiali w ludzi, że to robią dla ich szczęścia, dla polepszenia ich doli.

I oto widzimy, jak polepszono dolę tych, którzy dali się omamić szermierzom niewiary i bezbożności.

W imię dobra ludu pracującego szła „robota" — a oto lud pracujący zaczyna się dusić w nędzy moralnej i materjalnej.

Mamy przykład. Ile taka biedna, nieszczęćliwa matka, robotnica na kopalni, namęczy się z tem dzieckiem?

I czy będzie w stanie wychować je należycie?

Czy społeczeństwo może się spodziewać, że otrzyma z takiego zaniedbanego dziecka pożytecznego dla siebie obywatela?

I czy to dziecko samo nie będzie przeklinać tej chwili, kiedy ujrzało światło dzienne?

Na te pytania niech odpowiedzą ci, którzy są sprawcami moralnymi takich i podobnych nieszczęść. Kto wyrywa wiarę w Boga z serca ludzi—ten nieubłaganie spycha ich w przepaść nędzy. Jeszcze jeden dowód, że poprawić materjalnego bytu nie da się bez zachowania zasad moralnych,

Kącik humorystyczny.

Ona wie wszystko

Sedzia: Co powiesz na swoją obronę?

Chłop: Ja nic, alem tu przy prowadził moją żonę, ona nic nie wie, ale o wszystkiem umie gadać.

Powoli.

— Jankiel, czemu ty trzymasz palec we wodzie?

— No, doktór mi polecił, ażebym brał kąpiele, więc tak powoli przyzwyczajam się do wody.

Nasza sierota miała szczęście.

W poprzednim numerze „Kroniki" było ogłoszenie, że poszukuje się miejsca dla dziewczynki sieroty.

Zgłoszenia kierować na plebanję. Już w godzinę po przesłaniu „Kroniki" na Niemce telefonicznie zwrócił się do mnie p. Nieznanowski z Niemiec o bliższe szczegóły i jak się obecnie dowiedziałem, wziął dziewczynkę do swego domu.

Nie dosyć na tem Po otrzymaniu „Kroniki" na Porąbce — zgłosiła się p. Marcelowa Łuckosiowa również po dziewczynkę - było już zapózno. W kilka godzin później przyjechał ze Strzemierzyc pewien młodzieniec oświadczając że i do nich dociera „Kronika" i rodzice przysłali go po bliższe informacje o dziewczynce.

I w tym wypadku było zapóźno. Jest ona u pp. Nieznanowskich na Niemcach (w sklepie) Mam nadzieję, że wspomniana rodzina zaopiekuje się dzieckiem jak swojem własnem i nasza protegowa sierotka będzie się czuła jakby w domu rodzinnym, którego, niestety, nie posiada.

Pp. Nieznanowskim zgóry dziękuję za opiekę i troskliwość, z jaką zapewne zajmą się tem dzieckiem. „Kto sierotę w dom przyjmuje — Mnie przyjmuje" — mówił P. Jezus.

Zjazd koleżenki.

Z inicjatywy absolwentów Szkoły Powszchnej w Niemcach roczników 1923/24 i 24/25 odbył się dnia 7 lipca b. r. zjazd koleżenski. Przewidywany program nie został jednak ściśle wypełniony wskutek złego stanu pogody.

Ograniczono się do wspólnej herbatki, przy której wygłosili okolicznościowe przemówienia p. kierownik Żak i były wychowawca p. Tarnowski.

Z ramienia absolwentów powitał zjazd kol. Krosta, streszczając główny cel zjazdu.

Udział w zjeździe wzięły następujące osoby: personel nauczycielski

p. kier. Żakowie
p. wychow. Tarnowski
p. Pieńkosowie
p. H. Wojciechowski

absolwenci z rocznika 1623/24

kol. E. Datoniówna
„ M. Dudkówna
„ M. Gliniówna
„ F. Kolonkówna
„ W. Krosta
„ St. Kwiecień
„ M. Mazur
„ W. Kosmalanka

absolwenci z rocznika 1924/25

kol. D. Datoń
„ J. Dobrzańska
„ K. Kwiatkówna
„ W. Krzemień
„ I. Milnerówna
„ L Mitrężanka
„ St. Nawrot
„ W. Osuch
„ J. Pasztówna
„ A. Trzeskówna
„ B. Witulski

i delegacja absolwentów rocznika 1928/29

kol. Datoń
„ Jelonek
„ Mordejówna
„ Smorężanka

Wieczorem przy dzwiękach orkiestry Serminarjum Nauczycielskiego Męskiego z Dąbrowy Górniczej zabawiano się bardzo wesoło.

Na zakończenie wszyscy uczestnicy wznieśli okrzyk na cześć p. kier. Żaka i p. wychowawcy Tarnowskiego, a następnie na część całego personelu nauczycielskiego i miłości koleżenskiej.

Komitetowi organizacyjnemu Zjazdu wszyscy uczestnicy składają serdeczne podziękowanie za moc niespodzianek, a muzykantom z Seminarjum Dąbrowskiego za wspaniałą muzykę.

W. K.

Jak to miło spojrzeć na obfite plony, które wydało ziarno rzucone w duszę młodzieży przed pięcioma laty.

Jak wielkie było zżycie koleżenskie i przywiązanie do szkoły świadczy o tem pierwszy na terenie Polski zjazd absolentów szkół powszechnych.

Baczność chłopcy!

Od 2-15 września odbywać się będą zapisy do orkiestry w Kazimierzu.

Zgłaszać się mogą chłopcy od 12-14 lat.

Cena pojedyńczego numeru 10 gr., z przesyłką pocztową 15 gr.

Redaktor ks. prob. Józef Krzyżanowski.
p. Kazimierz. k. Strzemieszyc.

Wydawca ks. prob. Józef Krzyżanowski.

Druk. „Nakładowa" Będzin, Kościuszki 20.